Rok III. Tarnów, dnia 2 czerwca 1935 r. Nr. 22

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Błogi czas nam teraz świeci

„Błogi czas nam teraz świeci, o Jezu kochany,
Miesiąc czerwiec — co miesiącem Serca Twego zwany".

Już śpiewają tak nasze serca.

Już modlą się dusze nasze w kościołach na nabożeństwach „czerwcowych", modlą się tak zebrane gromady wiernych koło figur i kaplic wiejskich, jak w maju.

„O niech dojdzie głos nasz Ciebie,
Niechaj Serce Twoje w niebie
Przyjmie cześć!",

którą niesiemy Ci w sercach, o Jezu, w tym miesiącu, czci Twej poświęconym.

Miłość jest przemyślna...

Szukamy więc sposobu niesienia czci Sercu Bożemu, szukamy wyrazów czci naszej i miłości i wdzięczności. Pragniemy odwdzięczyć się Sercu Pana Jezusa za miłość Jego dla nas i za wielkie dzieło Odkupienia świata, za cierpienia Golgoty, za wszystkie stacje Męki Bożej, za tę wielką, krwawą Ofiarę Krzyża...

Czy znajdziem dość silny wyraz uczuć naszych, naszego uwielbienia i dziękczynienia...

Jest! Jest Msza święta, jest Ofiara Nowego Zakonu, jest ta sama ofiara, co na Górze Kalwarji, powtarzająca się codzienie w sposób bezkrwawy... jest to samo Serce Boże...

Ileż łask Bożych spływa na tych, którzy biorą udział we Mszy św. i słuchają Jej z czcią prawdziwą i sercem czystem. Mszę św. wysłuchaną można ofiarować na podziękowanie Sercu Bożemu za otrzymane łaski, na większą chwałę Bożą, na przebłaganie Stwórcy za grzechy nasze i z prośbą o nowe łaski.

W miesiącu czerwcu modlimy się: **o częsty udział wiernych we Mszy św.**

Módlmy się serdecznie w tej intencji, by Pan Bóg raczył natchnąć serca wszystkich katolików tą zbawienną myślą.

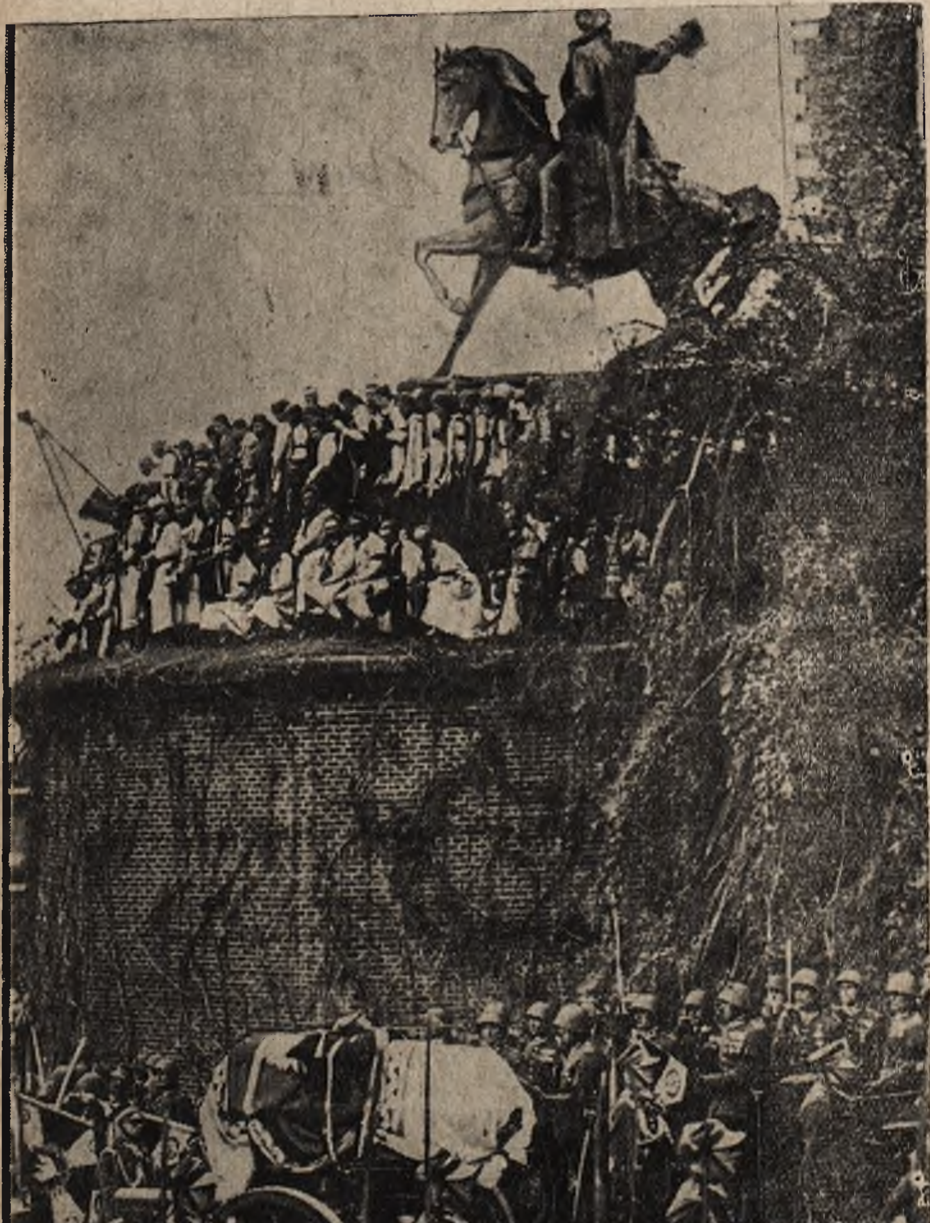
Sami bierzmy w czerwcu jak najczęstszy udział we Mszy św., postarajmy się czynić to codziennie.

Przepraszajmy Ukochane Serce Boże za te przykrości, jakie Mu wyrządzają ci, którzy dawno nie chodzą już do kościoła, tak dawno nie byli na Mszy św.

I prośmy Boga o łaski, o błogosławieństwo w pracy rodziców naszych, o szczęśliwe doczekanie żniw.

Bierzmy udział we Mszy św. i módlmy się i śpiewajmy z rozmodlonego serca:

„Nie opuszczaj nas, Jezu nie opuszczaj nas!
Tyś powiedział, że na ziemi
Nie zostawisz nas samemi,
Twoje Serce czuło w niebie,
Jak nam ciężko żyć bez Ciebie.
Nie opuszczaj nas"!



Pogrzeb śp Marszałka Piłsudskiego. — Trumna ze zwłokami wjeżdża na Wawel.

Miłość dla Matki

W roku obecnym nie było „Dnia Matki“ ze względu na żałobę, jaka przepełniła serca wszystkich Polaków po przeżyciach w ciężkich dniach ostatnich.

Miłością Matki powinno płonąć każde serce.

I jakiż śliczny przykład tej dziecinnej miłości dla Matki, synowskiego dla niej przywiązania, dał nam śp. Marszałek Piłsudski'

Kochał swoją Matkę bardzo.

Pamiętał przez życie całe jej wskazówki i według nich postępował.

Ostatnią swą myśl poświęcił Matce.

Ostatnią wolą Jego było, aby serce Jego złożyć po śmierci u stóp Matki...

Więc przewieziono zwłoki ś. p. Marszałka do Krakowa, złożono je wśród królów, a serce wielkie wyrzekło się ostatnich hołdów Narodu dla miłości Matki. .

I spocznie u stóp tej umiłowanej Matki w Wilnie, dokąd zostana przewiezione Jej zwłoki z Litwy.

Spocznie u Jej stóp w ostatnim hołdzie synowskim, złączy się z sercem Matki na długie wieki.

Ten piękny przykład miłości Matki, dany nam przez śp. Marszałka, przykład rozrzewniający i budzujcy, niech wzmocni naszą miłość w sercach dla naszych Matek — miłość dziecięcą, czynną, ofiarną.

Ostatnie nabożeństwo.

„Maj przeminie, zdrój przepłynie,
Zgaśnie gwiazdka na błękicie...“

...Melodja ta nasunęła Jurkowi wspomnienie czegoś dalekiego, czegoś, co gdzieś, kiedyś, przeżywał, co było dlań teraz tylko wspomnieniem...

Tak dobrze pamiętał tę melodję, nuconą przez swą matkę.



Powitanie Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego przez Krucjatę Eucharystyczną w Rzędzianowicach



Czermin. Poświęcenie dzieci szkolnych N. Serca P. Jezusa przez Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego

Nuciła ona ją wtedy, gdy po skończonem nabożeństwie majowem wracali do domu. Jak im było razem dobrze, jak ufnie opierał swą główkę na rękach matki, kiedy ona, utkwiwszy w nim stroskany wzrok, mówiła: „O Jurku, Jurku, mój skarbie! Żeby Bóg pozwolił mi widzieć cię szczęśliwym, żeby zachował do śmierci twe serce tak czyste i kochane, jak dziś“.

Ale stało się inaczej. Pewnego dnia Bóg zawezwał ją do Siebie. Jurek płakał boleśnie, bo choć jeszcze tak mały, to jednak odczuł,

że stracił najcenniejszy skarb, że stracił Miłość, której niema równej na ziemi.

Płacząc żałośnie, skierował swój wzrok na ołtarzyk Matki Najśw., przed którym tak niedawno matka jego klęczała i modliła się za niego. Teraz jest sam, lecz nie, boć przecież pozostała mu Matuchna nieśmiertelna i najlepsza, Matka Najśw. w niebie...

...Minęło lat kilka. Jurek dziwnie zobojętniał na wszystko. Wspomnienie świetlanej postaci matki przyćmiły inne zainteresowania, tyle ważnych problemów. Wprawdzie jeszcze mówił pacierz, czynił to jednak więcej z przyzwyczajenia, jak z potrzeby duszy. Chodził w niedzielę do kościoła, a wchodząc w jego progi, czynił ruch w rodzaju odganiania much, co jednak w niczem nie przypominało tego znaku Krzyża, którego matka go uczyła. A kiedy Msza św. minęła i kapłan obracał się, by udzielić ostatniego błogosławieństwa, — porywał się z miejsca i uciekał z kościoła, jakby go kto gonił. Jeszcze rok, dwa, a stałoby się to, czego matka się tak obawiała. Lecz Najśw. Matka nie zapomina o dziecku, które się Jej kiedyś ofiaruje.

Jurek szedł właśnie ulicą, myśląc, w jaki sposób spędzić wesoło wieczór, gdy w tem z okna obcego domu doleciał go głos przepojony smutkiem: „Maj przeminie, zdrój przepłynie“.

...Jurek drgnął. Coś tak dobrze znajomego, a coś tak odległego szarpnęło jego uśpioną duszę. Po chwili intensywnego wysiłku myślowego przypmniał sobie:

„Tak, to było wówczas, gdy wracał z matką z majówki“.

Jakiż był wówczas szczęśliwy! A dziś...

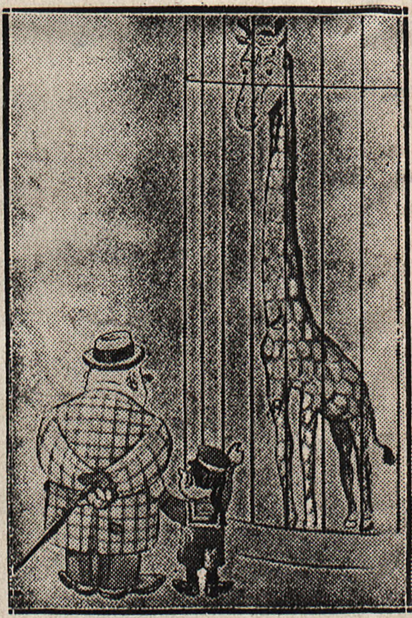
Śmiał się wprawdzie i był wesoły, ale gdy został sam, czuł się zawsze taki smutny i taki niezadowolony.

Jakieś wewnętrzne łkanie wstrząsnęło nim.

Zawrócił z drogi i wstąpił do kościoła.

Wszak to już ostatnia niedziela maja... Tak „maj przeminie“, ale, o Matko, nie dozwól, by przeminęła ma miłość do Ciebie, by przeminęło szczęście, które u stóp Twych znalazłem... szeptały jego usta drżące ze wzruszenia.

Mila K.



W ogrodzie zoologicznym.

Synek: Tatusiu, chciałbym mieć taką długą szyję, gdy piszemy w szkole zadanie.